

MEŻATKA: URZECZYWISTNIONY IDEAL POŁUDNIOWEJ KOBIECOŚCI?

Ideał „Prawdziwej Kobiecości” w kulturze amerykańskiego Południa. Lata 1830–1990. Perspektywa społeczno-historyczna

W odpowiedzi na ogromne zmiany ekonomiczno-społeczne, jakie niosła za sobą rewolucja przemysłowa, XIX wiek stworzył ideał Prawdziwej Kobiecości, zinterpretowany na amerykańskim Południu jako „słabość, zależność, nielogiczność oraz niewinność”¹. Ideał ten miał być realizowany w sferze domowej – naturalnej dla kobiety i wolnej od wpływów „nieczystego” świata zewnętrznego – co zdeterminowało klasowy i rasowy charakter południowej wersji zjawiska Prawdziwej Kobiecości². Z tego względu na amerykańskim Południu, od czasów niewolnictwa aż po dzień dzisiejszy, model taki identyfikowany jest z rolą białej zameżanej kobiety³, reprezentantki klasy posiadającej. Realizacja

¹ Więcej na temat tego modelu w: Leslie, Virginia Kent Anderson. „A Myth of the Southern Lady: Antebellum Proslavery Rhetoric and the Proper Place of Women”. W: *Southern Women*, ed. Caroline Matheny Dillman. Hemisphere Publishing Corporation 1988: 19–33.

² Poza klasą plantatorów, kobiety i mężczyźni w mniejszym stopniu zajmowali osobne sfery działalności i z tego względu przyjmowane przez nich role były bardziej elastyczne (Stevenson 37–42).

³ Wyłącznie mężatka, wiedząca już, co to intymność płciowa i jej konsekwencje (ciąża i poród), mogła być uznana za odpowiednią do odgrywania takich ról, ponieważ uważano, że „zahartowało ją cierpienie” (za: Painter, Nell

ideału Prawdziwej Kobiecości na Południu sprowadza się zatem do stałego odgrywania przez kobiety trzech ról: Matki, Żony i Damy (Lady).

Pociąga to za sobą niejednoznaczne kulturowo skutki dla południowej kobiecości. Z jednej strony, akceptacja powyższych ról jako „swoich” przez mieszkankę Południa stawia ją w pozycji twórczyni kultury *per se* – wszak Matka, Żona i Dama to specyficzne ucieleśnienie pewnego ideału płciowego, klasowego i rasowego, uważanego za reprezentatywny nie tylko dla amerykańskiego Południa. Dlatego identyfikacja z tym ideałem, choć z założenia realizowana wyłącznie lokalnie, „kreuje” południową kobiecą tożsamość na zjawisko również „globalne”. Z drugiej strony jednak, preskryptywny charakter takiej tożsamości eliminuje z pola „globalnego” widzenia kobiecość rozumianą jako akt jednostkowy, a więc przynależny komuś, czyj poziom wykształcenia, pozycja, miejsce pochodzenia⁴, wiek⁵, genealogia „białości” czy zdolności seksualne oraz fizyczne z założenia nie mogą – czy nie chcą – mieć z normą nic wspólnego. Z tego punktu widzenia reprezentowanie przez kobietę południowego ideału Prawdziwej Kobiecości (tzn. potrójnej roli Matki, Żony i Damy) może być także interpretowane jako reprezentatywne dla statusu „niewolnicy” czy „ofiary” kultury w ogóle.

Można też przyjąć, że południowa wersja ideału Prawdziwej Kobiecości, niezależnie od interpretacji, ale również ze względu na fakt, że istnieje tych interpretacji wiele, jest szczególnie wnikliwą ilustracją działania samego ideału. W takim wypadku cieszące się powszechnym uznaniem role Matki, Żony i Damy odczytywalibyśmy jako efekt umiejętnego przekuwania przez

Irvin. *Southern History Across the Color Line*. Chapel Hill and London: The University of North Carolina Press, 2002: 68.

⁴ Np. wartości wiejskie związane z plantacją (a potem „podmiejskie”) najczęściej postrzega się na Południu jako lepsze od miejskich (Stevenson 47). Por. jednak Weiner, Marli F. *Mistresses and Slave: Plantation Women in South Carolina 1830–80*. Urbana and Chicago: University of Illinois Press, 1998: 150–154.

⁵ Na Południu wiek nieodmiennie stanowi ważną kategorię pomagającą różnicować np. stan cywilny kobiety (por. panna na wydaniu – „Belle” i starsza pani – „Grande Dame”), podczas gdy niewiele znaczy w wyodrębnianiu różnych stadiów męskości (pan – „Old Gentleman” i panicz – „Young Gentleman”) (Reed 48).

poszczególne reprezentantki Południa stanu ich kulturowego „unieruchomienia” w demokratyczny model kobiecości. Kobieta Południa jawiłaby się wówczas jako swoista Idealna Opiekunka swojej własnej kultury. Biorąc pod uwagę fakt, że kultura ta była i jest tworem patriarchalnym, rola jej Idealnej Opiekunki nie wydaje się być szczytem kobiecego spełnienia. Przy założeniu jednak, że przedmiotem analizy jest nie produkt końcowy, lecz wysiłki kobiet zmierzające do jego osiągnięcia, perspektywa idealnego „zaopiekowania się” kulturą Południa nabiera charakteru nieomalże feministycznej misji. Zadaniem tego rozdziału jest sprawdzenie, czy, w ogólnym rozrachunku, misja ta jest udana.

Stare Południe

Matka

Przyjęcie roli Matki, która była gloryfikowana na Starym Południu i traktowana jak „odwieczna i święta misja” (Wyatt-Brown 1982: 236), uważano za najważniejszy krok kobiety ku szczęściu. Przeświadczenie takie opierało się na założeniu, że kobieta ma specyficzną, zorientowaną na związki, strukturę psychiczną⁶, która czyni ją niezastąpioną w procesie przekazywania wartości społecznych i kulturowych. Akceptacja macierzyństwa miała więc być jednocześnie akceptacją przekonania o moralnej i kulturowej nadrzędności kobiet. Taki sposób postrzegania własnej roli biologicznej dawał kobiecie siłę i szacunek do samej siebie – jako Matka stawiała się ona w rodzinie najważniejszą, po mężu, osobą⁷. Utwierdzał on także tożsamość kobiety jako członka ro-

⁶ W takim sensie, że jest ona ukierunkowana na rozumienie potrzeb, pragnień i interesów innych ludzi. Szersza dyskusja na ten temat w Tong, Rosemarie Putnam. *Mysł feministyczna. Wprowadzenie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002: 204–205.

⁷ Wymagało to jednak przyjęcia postawy, która przypominała, jak sformułował to Richard H. King, „rolę Maryi Dziewicy” (zob. Clinton, Catherine. *The Plantation Mistress: Woman's World in the Old South*. New York: Pantheon Books, 1982: 39–40; Matthews, Donald G. *Religion in the Old South*. Chicago and London: The University of Chicago Press, 1979: 111–112; Wyatt-Brown,

dziny⁸. Biologia okazywała się zatem ważnym źródłem samooceny kobiety, potwierdzającym zarówno jej autonomię, jak i leżącą w jej naturze opiekuńczość.

Macierzyństwo miało również bardziej doniosłe znaczenie. Jako Matka kobieta stawiała się nie tylko rozpoznawalna, ale i poważana w społeczeństwie, urodzenie bowiem i wychowanie dzieci było pracą na rzecz społeczeństwa właśnie. Przede wszystkim rodzina, jako instrument społeczeństwa, potrzebowała kobiecej płodności⁹. Miało to szczególne znaczenie na pokolonialnym Południu, w czasach Nowej Republiki, kiedy (od)budowa narodu stała się patriotycznym obowiązkiem wszystkich Amerykanów (Clinton 1982: 7–8). Rolę „Republikańskiej Matki” utożsamiano z rodzeniem i wychowaniem przyszłych mężów stanu, „szlachetnym poświęceniem” i cennym wkładem kobiety w przyszłe powodzenie kraju (Bardaglio 83, Clinton 1982: 7, Fox-Genovese 287–288, Stevenson 97). Doskonale ilustrują to słowa Catherine Clinton, która stwierdziła, że „głównym obowiązkiem [kobiety] wobec męża było zapewnienie mu następców, a jej głównym obowiązkiem wobec kraju było rodzenie obywateli” (*The Plantation Mistress...* 8). Innymi słowy, jeżeli miał się narodzić nowy, już nie kolonialny, lecz amerykański porządek społeczny, kobieta Południa musiała zgodzić się na pełnienie w nim roli wybawicielki współpracującej z narodem na rzecz ochrony rodziny (a w szerszym kontekście, społeczeństwa i kultury) przed genealogiczną zagładą.

Głównie z tego powodu bezpłodność kobiety na Starym Południu uchodziła za stan nieomalże haniebnny. Niezależnie jednak od kontekstu politycznego, samoocena kobiety była tak blisko związana z jej przyrodzoną rolą Matki, że niepłodność odcinała ją od najcenniejszego źródła osobistej siły i zadowolenia. Ko-

Bertram. *Southern Honor: Ethics and Behavior in the Old South*. New York: Oxford University Press, 1982: 236.

⁸ Macierzyństwo potwierdzało status kobiety jako córki, żony, babci itd., a więc i matrylinearny charakter samej rodziny (Fox-Genovese 280–281). Doskonale komentują to N. Warren i S. Wolff *Southern Mothers: Facts and Fiction in Southern Women's Writing*. Baton Rouge: Louisiana State University Press, 1999.

⁹ Po 1795 roku średnia liczba dzieci urodzonych przez zamężną kobietę Południa wynosiła siedem (Clinton 1982: Appendix B, Table 7: 242).

bieta nie mogła również wówczas potwierdzać i wymagać dla siebie roli nadrzędnej w domu, ponieważ zagrażała wartościom rodzinnym (Wyatt-Brown 1982: 236). Bezpłodna kobieta sprawiała zawód mężowi oraz krewnym i stawała się przedmiotem szczególnej pogardy w oczach społeczności, do której należała jej rodzina. Paradoksalnie, kobiety należące do tej społeczności były nawet bardziej bezlitosne niż mężczyźni w szkalowaniu bezpłodności. Wyatt-Brown cytuje słowa słynnej Mrs. Chesnut, która, dowiedziawszy się, że jedna z jej przyjaciółek jest prawdopodobnie bezpłodna, postanowiła rozpuścić plotkę, iż kobieta ta rodziła wcześniej, ale straciła wszystkie swoje dzieci. „Kobiety – komentowała później w swoim dzienniku Mrs. Chesnut – tak bardzo gardzą bezdzietną żoną. Teraz będą wcielonym współczuciem i życzliwością”¹⁰. Wydaje się więc, że bezdzietność jako wynik śmierci dziecka była zjawiskiem społecznie akceptowanym, choć bowiem pozbawiała kobietę jej podstawowego zajęcia, nie wywoływała uczucia niespełnienia wynikającego z niemożności poczęcia dziecka. Tymczasem bezdzietność jako wynik bezpłodności sugerowała gorszą kategorię kobiety i w efekcie stawała się poniżającym doświadczeniem, które nieuchronnie czyniło kobietę pariasem tak zamkniętego społeczeństwa, jakim było Stare Południe.

Samotne matki¹¹ – rozwódki również nie mogły liczyć na społeczną tolerancję. Rozwody destabilizowały rodzinę, a w szerszym sensie także jednolity porządek Starego Południa, którego główną zasadą było to, że – jak ironicznie zauważa Wyatt-Brown – „przynajmniej każdy wiedział, co ma robić” (*Southern Honor* 284). Reguła ta, sugerując, że niezamężność jako alternatywa dla małżeństwa to kaprys i zachowanie aspołeczne, była jed-

¹⁰ Za: Wyatt-Brown, B. *Southern Honor* 236. Pani Chesnut, która sama była bezpłodna, być może w ten sposób próbowała „oswoić” swoją kobiecą „słabość”.

¹¹ W odniesieniu do arystokracji, termin ten obejmuje albo przypadki uwiedzenia dziewcząt (omówionego w drugim rozdziale poświęconym niezamężnym kobietom), albo rozwódki, czyli kobiety, które miały szansę stać się częścią rodziny nuklearnej i doświadczyły macierzyństwa, lecz z różnych powodów zostały zmuszone wszcząć postępowanie rozwodowe – zob. np. Wyatt-Brown 1982: 244–246, 283–292, 300–306. Omawiam tutaj ten drugi przypadek.